

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Gmina żydowska poznańska czując się obowiązana do okazania swęj wdzięczności prezesowi policyi Minutolemu za działanie pełne błogosławieństwa w czasie jego urzędowania w Poznaniu, postanowiła wynurzyć swe uczucia przez doręczenie mu adresu i podarunku.

Podarunek ten składa się z naczynia srebrnego do owoców, na którym znajdują się emblematy rozmaite, herb jego i napis, w którym wynurza gmina żydowska swe uczucia. Przełożeni gminy żydowskiej poznańskiej upoważnieni przez żydów poznańskiej korporacyi doręczyli w dniu 25. b. m. adres i naczynie srebrne prezesowi policyi Minutolemu.

Angielskie przesilenie pieniężne i otwarcie parlamentu.

W przestrzeniach obu izb zgromadzają się znów owi potężni mężowie którzy są dumą swego narodu i podziwieniem Europy, którzy z równą ścisłością rozprawiają o upadkach azyatyckich monarchii, jak o postępie europejskiej cywilizacyi w Chinach, Indostanie, na wyspach południowego morza, którzy okazują wiadomości o krajach biegunowych i o najdalszego zachodu stepach, którzy wchodzą w najdrobniejsze szczegóły rozwoju wszystkich narodów europejskich i którzy niezapominają o najostatniejszym dziecku po fabrykach, żebrzącem w York lub Lancashire, wołającym o ulgę w pracy, o ludzkość i miłość.

Czynności parlamentu nie tylko obudzają uwagę tych, którzy z kredowych skał przy brzegach angielskich śmiało spoglądają na morze, którzy mieszkają na górach szkockich lub na zielonych dolinach Erinu, ale jeszcze zajmują baczność pastuchy australskiego, łowców wielorybów u bieguna północnego i południowego i najoddańszych kolonistów.

Włoch przysłuchuje się tym mówcom olbrzymim, Norweczyk wyciąga się na brzegach swych wyciętych zdziwiony, Francuz zazdrości, Niemiec wzdycha, bo w nieszczupłym kole jednego kraju, nie pod jedną strefą poruszają się przedsiębiorcy Anglii, rzucają silną prawicą wszystkie sprawy narodów ze swęj mównicy i cokolwiek ich ojczyzna posiada ducha, talentu, dowcipu, rozumu, śmiałości i wytrwałości, wszystko to zasiada od rana do nocy, od nocy do rana nad sprawami świata. Tu widzimy starego Humana, wiecznie przezornego, oszczędnego, jak wychodzi z swęj komnaty i zasiada mrukliwie na ławie, patrząc każdemu na palce, czy w eżem się nie umaczają. Zbliża się lord Palmerston, posiwiaty rewolucyjny dandy, trzyma pod pachą plik papierów, zapewne mówić będzie o handlu niewolnikami. Występuje słodko filantropijny Ashley z uśmiechem bolesnym. Lord Bentinck ciśnie się śmiało jak na torze wyścigów żokęj na koniu. I Cobden powrócił z dalekiej podróży. Za nim idą Irlandczykowie zgryźliwi i zmartwieni, cieszą się przynajmniej, że nienapotykalają Roebuka, który przepadł na wyborach. Owoż pokazuje się maleńki lord John Russel, w tę chwilę pierwszy mąż Anglii, troski osiadły na jego czole, taką właśnie ustraja minę, kiedy bil reformy przechodził. Sir James Graham i Duncombe przypadkiem razem wpadają drzwiami. Drugi zdaje się mówić do pierwszego: byleś dzikim radykalistą w Hull, a później stałeś się brzydkim narzędziem Peela, rozczarwieniony były minister ucieka, bo przypomina sobie, że rozpoczętywał listy pocztą przesyłane. Sir Robert Peell, człowiek z potrzeby popularny, D'Israeli za nim ściga jak złe sumnienie i pewno myśli o nowęj piorunującej przeciw Peelowi mowie. O dziwy! i król złota, baron Rothschild, o obok niego król ubogich Feargus O'Connor, reprezentant trzech milionów chartystów. Uroczystym krokiem idą lordowie, duki, markizowie do izby wyższej, owi starzy arystokraci, a każdy z nich dumny, a każdy z nich Krezus.

Pocóż tak wcześniej się zgromadzają osobliwi ci ludzie? — W innych latach przybywają dopiero w Lutym na zgromadzenia, coś nadzwyczajnego wydarzyć się musiało, cóż się więc stało? Niech nam powie pierwsze

pismo angielskie, a może pierwsze pismo świata, Times! Odpowiada: biedni jesteśmy!

Jakto! Anglia biedna? Biedny ów kraj, ze swemi miastami, ziemiami, posiadłościami we wschodnich i zachodnich Indiach, przy biegunach północnym i południowym? biedny ze swemi warstami okrętowemi, fabrykami, kościołami, pałacami, kopalniami, jednem słowem, z tēm wszystkiem, z czego powstają bogactwa?

A tak się przecie być zdaje. Dziwnie brzmi, ale z prawdą się niemal zgadza, że po to mówcy obu izb tak wcześniej zgromadzili się, że Anglia nagle zubożała, okropnie zubożała!

Zbierzmy wypadki lat ostatnich pokrótce, a przekonamy się o przyczynie. Nie trzymajmy się w badaniu naszém jednego stronnictwa, jednej koterii, jednych osób, ale podajmy fakta.

Anglia zubożała, przez co? Pięć powodów nam się nasuwa: spekulacye w kolejach żelaznych, żniwo niepomysłne, wolność handlu jaka jest, restrykcy bankowe, nędza w Irlandyi. Przejdźmy je z porządku.

Anglia wysłała swoje okręty do Chin.

Kupujcie od nas opium, kupujcie nasze kaliko, albo śmierć wam! — Temi słowy zapukano do bram państwa niebieskiego, armaty zagrmiały i pękły wrzeczadze i zapory eldorada. Otworzono nowy targ angielskiemu przemysłowi i handlowi. Z żądzą nienasyconą złota, rzuciły się tłumy fabrykantów z wściekłością na te nowe targi. Okręty za okrętami odbijają od brzegów angielskich, floty za flotami opływają przylądek afrykański i wszystko tłoczy się do Kantonu, do miejsca swych życzeń i nadziei. Pierwsze przesyłki wzbogaciły przedsiębiorców, każdy chce korzystać z szczęśliwego powodzenia broni angielskiej, kto nie miał fabryki, każe nową budować, a siła pary powiększa się w Angli w przeciągu lat 4 o 25 procent. Przemysłowcy w Manchesterze przewalają się na worach złota — ale też na tēm koniec. Dowóz zalał targi, przesadził potrzebę, niemasz odbytu, — cóż począć?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

R o s s y a.

Petersburg, 19. Listopada. — W Najwyższym ukazie cesarskim do ministra skarbu powiedziano: „Dla pokrycia wydatków mających być poniesionemi w r. 1848. na budowę drogi żalaznej petersburgsko-moskiewskiej, uznaliśmy za potrzebę otworzyć pożyczkę wewnętrzną 14 mil. r. s. na takich zasadach, na jakich zaciągnięta była czwarta 4ro-procentowa pożyczka, jako to: 1) Pożyczka ta ma być wniesioną w księgę długów państwa, pod nazwą piątej 4ro-procentowej pożyczki. Bilety kommissyi umorzenia długów państwa przeznaczone na tę pożyczkę, także po 500 rs. każdy, podzielone są na 560 seryj, z których każda składa się z 50 biletów. Bilety te przynosić będą rocznie po 4 od sta, poczynając od dnia 1. Października r. b. Do każdego biletu dołącza się 20 kuponów dla otrzymania, po złożeniu tychże, przypadających we właściwych terminach procentów, których wypłata ma się uskuteczniać w Petersburgu w kommissyi umorzenia długów, za każde upływione półroczcie, od dnia 1. Kwietnia do 1. Czerwca i od dnia 1. Października do 1. Grudnia. Po upływie pierwszych lat 10 pożyczki, do biletów pozostałych w obiegu, mają być wydane nowe kupony. 2) Umarzanie tēj pożyczki rozpocznie się w Październiku 1849 r. i na ten cel przeznacza się osobny, niezależny od innych pożyczek fundusz umorzenia, który w roku owym ma wynosić 140,000 rub. sr., a w latach po nim idących, mianowicie w r. 1840 po 350,000 rs. rocznie, to jest 2½ proc. od nominalnego kapitału. Fundusz ten ma być obracany tak jak i z poprzednich 4ro-procentowych pożyczek, na spłacanie biletów wylosowanych seryj, z wydawaniem po 500 rub. s. za każdy bilet, który w takim razie powinien być złożonym kommissyi umorzenia długów wraz

z pozostałymi kuponami, to jest za których otrzymanie procentu terminu jeszcze nie nastąpiły. 3) Realizacja tej pożyczki poruczoną jest domowi handlowemu w Petersburgu Naszego bankiera Barona Stieglitza, który ma ją skutecznie w miarę dogodności i stosownie do naszych instrukcyj. 4) Rachunki mających wpływać sum na tę pożyczkę, powinny być prowadzone (jak i na 1, 2, 3 i 4 pożyczkę 4ro-procentową), odrębnie od wszystkich innych dochodów i rozchodów państwa.

Wiadomości z Kaukazu. — Za nadejściem jesieni nieliczne oddziały górali, korzystając z opadnięcia wody w Tereku, przepływają się często na lewy brzeg tej rzeki dla grabieży. W tych dniach udało się kozakom ukarać przykładowie jedno ich śmielsze od innych najście w nasze granice. — W nocy z d. 21. na 22. Października r. b. górale przeprawiwszy się skrycie przez Terek, zabrali w stepie w pobliżu stacji nowogłodkowskiej tabun koni. Setnik Kamkuw zebrałszy miejscowych kozaków puścił się w pogoń za nieprzyjacielem, dopędził go na odwrotnej przeprawie, uderzył nań śmiało i przepędził za rzekę. Zajęty tabun koni został odbity, przyczem kozacy zdobyli 11 koni i mnóstwo broni. — Jednocześnie major Polakow z 40 pułku kozaków dońskich, wyruszył przeciw temu oddziałowi ze 120 kozakami z szanica taszkicu, starając się przeciąć mu odwrot; oddział ten wziął do niewoli 8 górali, a resztę zmusił do ucieczki. — Według zebranych później wiadomości, oddział górali w chwili wtargnięcia liczył 100 ludzi, powrócił zaś do swych siedzisk po jednym w liczbie 50. Z naszej strony zginęło 3 kozaków.

G a l i c y a.

Lwów 20. Listopada. — Doniesienia, że zaraza na rogaciznę, na rosyjskim Podolu, która już była ustała, znowu tamże wybuchła i szerzy się dalej w okół, stwierdziły się niewątpliwie przez to, że choroba między bydłem, która w cyrkule czortkowskim wybuchła i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z Podola rosyjskiego tamże zanieśiona została, przez urzędników zdrowia za zarazę rogacizny jest uznana. Chcąc w tych niepokojących okolicznościach stan bydła krajowego zachować od niebezpieczeństwa roznieśienia na nowo i wielostronnie tej zarazy z zagranicy nią dotkniętej, spowodowany został rząd krajowy na stacyach granicznych wchodowych w Nowosielicy, w Rozaczówce i w Podwołoczyskach, czas kontumacyi dla bydła rogatego z krajów ces. rosyjskich przepędzanego, dotychczas przez 10 dni ustanowiony, przedłużyć na dni 20, ku czemu stosowne rozporządzenia już poczyniono przez c. k. rząd krajowy galicyjski.

S z w a j c a r y a.

Aarau 24. Listopada. — W klasztorze w Muri leży 74 rannych z pożyczki pod Gislikonem. Liczba poległych dotąd niewiadoma; najwięcej mieli ucierpieć Aarganie, Appenzellowie i Zürihanie.

Wczoraj na wieczór główny sztab był w Sins, a dziś o godzinie 10 zrana udał się do Lucerny z amunicją i pociągami.

W Bellinzonie dnia 22. b. m. o 2 godzinie z południa otrzymano wiadomość, że wojska związku odrębnego, po nadejściu jakichś doniesień zrana, rozpoczęły odwrot ku swoim kantonom.

W godzinę potem nadciągnął batalion przysłany od kantonu Graubünden w pomoc do Bellinzony. Dosyć znaczny oddział został wysłany w pogoń za wojskiem związku odrębnego. Prowadziło ono ze sobą niemało zdobyczy, której natłupilo w Airolo jako też 17 jeńców i ciała swych zabitych 5 czy 6 a między temi nawet oficerów co byli zabici na górze S. Gottharda i którzy tam już zostali pochowanymi.

Lucerna 25. Listopada. — Wojsko konfederacyjne po walce dnia 23., w której opanowało pozycje Gislikon, Roth, Küsnacht i Meggen, spoczęło wesoło w założonym obozie. Dywizja Gmüra stanowiła lewe skrzydło. Sztab na główną kwaterę zajął dom plebana w Udlingenschweil. Prawe skrzydło składało się z wojsk należących do dywizji Zieglera, która postąpiła się aż pod Eschenbach i Dierikow. Obiedwie wywiązały się w tym dniu z obowiązku na siebie włożonego. Pomimo niesłychanych trudów i wytężenia, uskuteczniło jeszcze w nocy ruch niezmiernie ważny, a mianowicie złączyły się obadwa wojska od Immensee i Küsnacht przez obsadzenie Rothu. Około godzinie 12 w nocy lucernski oddział landszturmu zaczął dawać zaczepkę. Cała linia musiała stanąć pod bronią. Atoli kilka strzałów okazało się dostatecznymi do odparcia tak słabego nieprzyjaciela. Natychmiast uderzono w bębny marsz jeneralny i zaczęto ruszać ku Lucernie. Nigdzie atoli niebyło już widać nieprzyjaciela. W ciągu pochodu zjawiał się drugi parlamentarz, który przyniósł tę ważną wiadomość, że w samej Lucernie w nocy były rozruchy, w skutek których rząd wszystko porzucił i na wszystkie strony się rozsypał, a ci co robili rozruch otwierają bramy wojsku konfederacyjnemu. Wesoło maszerowano ku miastu, a pomiędzy 2 i 3 godziną przy odgłosie muzyki wchodzono do miasta. Ludność lucernska przyjmowała wojska konfederacyjne z okrzykami niesłychanej radości. Wiwianie chustkami, kapelusami i chorągiewami z okien aż w odurzenie wprawiało. Członkowie dawniejszego rządu powynosili się jak mogli: tylko sędzia śledczy Ammann został schwytany w hotelu pod abedziem i do więzienia wzięty.

Panuje znowu całkiem nowy ruch w Lucernie, jakiego oddawna nie widziano. Przewrócenie się wszystkiego na inną stronę, jest bardzo widoczne. Przed 48 godzinami, miotano tu tylko same przekleństwa na sejm

walny, a teraz słychać tylko jego wynoszenia pod niebiosa, które pewnie także niezupełnie szczere. Massa ludu jest wiotką trzcina, którą mocniejszy wiatr gnie ku tej stronie, na którą wieje. Lucerna ma teraz rodzaj rządu tymczasowego; trzeba powiedzieć rodzaj, gdyż nim ten rząd przedsięwzięcie co ważniejszego, będzie jeszcze musiał podpaść zmianie nie w jednym względzie. Główne osoby, którym kierunek kraju było można powierzyć, nieznajdują się jeszcze w mieście; jedni są na przymusowym, a drudzy na dobrowolnym wygnaniu. Z pomiędzy mieszkańców miasta dałby się wybrać niejedyn człowiek zdalny i doświadczony, ale podobni ludzie na teraźniejsze okoliczności i w razie obecnych potrzeb, niebyliby takimi naczelnikami, jakich potrzeba do ustalenia nowych stosunków. Co godzina przybywają nowi wygnańcy lub wychodźcy. Pomiedzy nimi mieli się już pokazać Dr. Steiger i Kazimierz Pfyffer. — W tej chwili (25. Listopada) jest zapowiedziane zgromadzenie ludu na jutro z rana. Zgromadzenie to ma dopiero rzeczywisty tymczasowy rząd zamianować. Z tego powodu panuje jakieś ogromne poruszenie: tworzą rozmaite koła, w których rozprawiają i czynią zapytania: kogoby wybrać należało i jakie należy położyć warunki tym, którzy wybranymi być mają? Trzeba się domyslać, że te wybory będą się odbywały bardzo żwawo, a może nawet burzliwie. Miasto i okolica, są obsadzone wojskami różnej broni. Największa część jutro się jednak oddali dla osadzenia kantonów pierwotnych, Schwyzu Uri i Unterwaldenu, gdyż u nas niedostatek żywności coraz wyraźniej się pokazuje.

Rząd lucernski miał uciec i to z kasą przez jezioro vierwalsztadskie do Uri, Schwyzu, Unterwaldenu i Wallisu. Siegwart Müller i B. Meyer, umieli się wynieść, ale Salis miał się dostać w ręce władz konfederacyjnych, równie jak Ammann, o którym jest już zupełna pewność, że go schwytano. W Lucernie i wojsko miejscowe i landszturm zostały już rozbrojone i do domu odesłane.

Zürich, 25. Listopada. — Wyjawszy dywizji Rillietta, która trzyma w obsadzeniu Freiburg i dywizji Luviniego, która jest zatrudniona koło Bellinzony, drugie dywizje otrzymały rozkaz od Dufoura, aby dnia 23. w półkiszę zbliżyły się ku Lucernie. Na wieczór dnia rzeczonoego najbardziej ku wschodowi stojąca dywizja Gmüra wkroczyła do Zugu, a stojąca w aargauskim freiamcie dywizja Zieglera zajęła stanowisko u silnie obwarowanego mostu gislikońskiego; dywizje Burekhardta i Donatsa opanowały dosyć utwierdzone lucernskie miasteczka Sursee i Willisau, a rezerwowa dywizja Ochsenbeina przez bernską dolinę nad Emmą, zbliżyła się ku pozycji poniżej Littau nad Renglochchem. Różne zagadnienia zostały przez naczelnego wodza pomiędzy dowódców dywizji do rozwiązania zadane. Rzeczywiście każdy swoje rozwiązał. Ochsenbein ruszył się od bernskiego miasteczka Langenau i zajął wskazane sobie stanowisko. Donats posunął się od Hutwylu aż ku Willisau i zdobył je. Burekhardt opanował także, jak powiadają, pomimo obrony ze strony lucernskiej, a z niemałą stratą wojska konfederacyjnego, miasteczko Sursee. Tymczasem dla dywizji Zieglera i Gmüra ułożyły się okoliczności całkiem niespodzianie w daleko pomyślniejszy sposób. W skutek zajęcia Zugu przez kapitulację na dniu 22. b. m. udało się obudwu dywizjom, na wieczór dn. 23. Listopada stanąć nietylko u mostu gislikońskiego, jak miały rozkaz od naczelnego wodza, ale nawet pod murami samej Lucerny. Bezustannie dnia 23. Listopada obiedwie dywizje posuwały się naprzód i dawały przez 5 godzin ognia z dział, których odgłos z małemi przerwami rozlegał się po Zürichu, a nikt nie chciał u nas wierzyć, aby on przychodził aż z kantonu lucernskiego. Obiedwie dywizje maszerowały dalej trzema kolumnami: jedną po wielkim gościńcu od Muri, drugą przez dosyć wysoką górę tuż przy miasteczku Roth a trzecią przez Udlingenschweil i Meyers-Kappel; wszystkie ku jednemu punktowi, to jest na mocno obwarowany most gislikoński. Na początku zdawało się, że Lucernanie wychodzą z korzyścią. — Po dwakroć kolumna wdzierająca się na górę Roth została zepchnięta przez mały oddział wojska odrębnego, jakkolwiek działa konfederacyjne przeciw niemu ciągle ogień miały. Broniono domu przy domu i po 4 godzinach pracy posunięto się o 3 kwadrans drogi. Atoli nagle koło 4 godziny z wieczora, postrzegł naczelną dowódcę wojsk związku odrębnego Salis Soglio, że część jego wojska otoczono i że dywizja Schwyzanów, zostająca pod dowództwem Abyberga, została odcięta. Wojsko konfederacyjne niewiadomo z czyjej niebaczności i przez jakie niedbalstwo zostało przepuszczone do Arth i Küsnacht, aż nagle ukazało się na wysokości góry Meggen panującej nad miastem Lucerną. Od tej chwili dla zbliżającej się nocy, a może też z powodu rozpoczęcia układów o poddanie, ogień działowy zatamowanym został. Salis Soglio żądał zawieszenia broni na 48 godzin.

W mieście naszym Zürichu podczas rozlegania się z daleka przychozącego huku armat przez jakie 6—7 godzin, panował wielki rozruch, dochodził on do najwyższego stopnia, kiedy otrzymaliśmy wiadomość o 8ej godzinie na wieczór, że miasto Lucerna w skutek bitwy u mostu gislikońskiego i potyczki przy miasteczku Roth o górę Roth poddała się bez oporu. Rozległy się natychmiast po mieście okrzyki radości, zaczęto strzelać i zajaśniały ognie na górach. Wojsko związku odrębnego już się rozwiązało bez śladu. Schwyzanie przez Unterwalden wrócili do domu dla zasłaniania swego kantonu. Nie można jednakże powiedzieć, że szwajcarskie rozruchy ustały, lecz to tylko pewne, że inną przybrały postać.

Francya.

Paryż, d. 25. Listopada. — Upowszechniła się tu pogłoska, że królowa Izabella jest przy nadziei.

Dziennik sporów powiada, że w mowie od tronu angielskiej z zamiarem wypuszczenia wyrazu interwencya, ponieważ od okoliczności zawisło, czego się chwycę w sprawie szwajcarskiej.

Arceybiskup awignoński także rozporządził modły po kościołach za papieża.

Kuryer francuzki donosi, że konfederacye nad sprawami szwajcarskimi odbywać się będą w Baden. Rossya nie nadesłała jeszcze do tych narad pełnomocnictwa.

Toż pismo powiada, że tyle się upowszechniło uczt na rzecz reformy wyprawianych, że trudno pozamieszczać o nich obszernie sprawozdania. I tak w Compiègne odbyło się liczne zgromadzenie, na które przybyli Cremieux, Odillon Barrot i kilku innych deputowanych. W tym samym dniu wyprawiono ucztę w Dijon, na którą przybyło przeszło tysiąc osób, a demokraci i radykałisci główną na niej rolę odgrywali. Adwokat Martel wniósł toast: na cześć zasad demokratycznych, a Ledru Rollin: na cześć wszechwładztwa ludu.

Bankiety reformy wyborczej mnożą się coraz bardziej; zapowiedziano je we wszystkich punktach Francji. Na bankiecie w Compiègne znajdowało się: 5 deputowanych, 5 radców departamentowych, 6 radców powiatowych, 29 mairów, 109 radców municypalnych, 17 oficerów gwardyi narodowej i 25 wyborców.

Wicekról Egiptu wybrał pięciu młodych ludzi z meczetu Agbar i przysłał ich tu na naukę prawa francuzkiego.

Z zachodnich części posiadłości francuzkich w Afryce, otrzymaliśmy przez Oran wiadomości do d. 3. b. m. okrętem „Montezuma”. Przy odpłynięciu tego okrętu panowała zupełna spokojność na zachodzie, jak i wzdłuż całej granicy strzeżonej bardzo pilnie przez wojska francuzkie. Abd el kader nie przedsięwziął żadnego poruszenia; nie sądzono także, aby jakąkolwiek napad zamyslał na posiadłości francuzkie; zdaje się nawet być troskliwym o utrzymanie pokoju z Francją. Dość powszechnie mniemają, że cesarz marokański wyrzekł się swego planu wyprawy przeciw Abd el kaderowi. Pora roku jest też zbyt późna, aby mógł w górach Riff coś przedsięwziąć. Nie będzie zatem pokój przerwany aż do wiosny. Emir użyje tymczasem tej spokojności do rozszerzania swego wpływu na ludność wschodniej części Maroko, aby w przyjaznych okolicznościach wykonać swe plany względem tronu marokańskiego.

Anglia.

Londyn, d. 24. Listopada. — Na posiedzeniu wczorajszym izby wyższej wnieśli i popierali adres do królowej na mowę od tronu Karól Yarborough i Besborough; lord Stanley zaś czynił uwagi nad mową od tronu i oświadczył, że nie objaśnia dostatecznie prawdziwego położenia kraju, i nie wyklada przyczyn, dla których tak rychło zwołano parlament. Jeżeli ta mowa sympatyzuje z wielkimi cierpieniami narodowymi, to nie objawia z drugiej strony zdania rządu o powodach tych cierpień. Żałuje, że rząd nie odstąpił już w cześniejszym od zasad bankowych i nie powiedział, czego się nadal chce chwycić. Rzucił następnie kilka cięć sarkastycznych na przepowiednie Cobdena, który przed niedawnym czasem zapowiadał najświetniejszą przyszłość z przyjęcia zasad wolności handlu, a z czem dzisiejszy stan zostaje w sprzeczności, objaśniał stan Irlandyi, który daleko dziś jest gorszy, niż za czasów wojen domowych. Tak daleko tam przyszło, że najgłodniejsi obywatele nie są pewni własnego życia, i że lepiej tam nadwerężyć prawo, aniżeli jemu być posłusznym. Czas nakoniec nadszedł do spiesznego działania, do którego rząd wzywa w imię cywilizacyi. Co do spraw szwajcarskich, radzi rządowi, aby się jak najmniej mieszał do nich. Za rzecz śmieszna uważa, że wspomniano w mowie od tronu o układzie z małąką rzecząpospolitą Ecuador, a pominięto milczeniem ogromne kolonie indyjskie. — Markiz Landsdowne bronił handlowej polityki, chwalił rząd, że nie nadwerężył dotąd prawa bankowego i tylko doradzał, co ma czynić bank, dyrektorowie zaś tego banku mogli radę przyjąć, odrzucić według potrzeby, a parlament musiałby go rozgrzeszyć. Co do Irlandyi, cieszy się, że rząd liczy na pomoc lordów w ubezpieczeniu osób i własności w Irlandyi. Spodziewa się w końcu, że handel znajdzie dawiejsze kanały, a lud błogosławieństwo pokoju. — Lord Ashburton powiada, że akt bankowy z roku 1844. jest doświadczeniem, które się wcale nie udało, rząd byłby zupełnie ślepotą dotknięty, gdyby nie wiedział, że trzeba zmienić prawo bankowe. Po kilku uwagach Broughama, przyjęto adress, który w czwartek królowej podanym zostanie.

W izbie niższej przemówił J. O'Connell i uważał, że nowe prawo o ubogich w Irlandyi nie wystarcza, że mnóstwo ich z głodu umiera, bo niedza daleko jest okropniejszą, niż w roku przeszłym. Ministrowie tylko myślą o środkach przymusowych, a bynajmniej nie starają się przyspieszać środków przybywających w pomoc nieszczęśliwym. Mimo całej okropności zbrodni spełnianych w Irlandyi, Anglia w tym względzie zupełnie na równi z nią stoi. Wzywa przeto ministrów, ażeby dopóty wstrzymali się od zaprowadzenia nowych środków, dopóki wystarczą będą prawa teraz obowiązujące. — Sir B. Hall odpowiada O'Connellowi: jak może powiadać

O'Connell, że Anglia dla Irlandyi nie nie robi? A co O'Connell dla niej zrobił? Miał mowy na metingach, wzburzające i zachęcające nawet do mordów i pożog. Dla tego dziwić się nie należy, że tak silnie piorunuje przeciw bilowi przymusowemu. Potem skreśla mówca tragi komieczną agitacyą repealu i nazywa ją oszustwem politycznym. O'Brien nie potępia środków obmyślonych przez rząd, zamysła doczekać się środków rządowych, a następnie swe zdanie otworzyć. Ponieważ w skutek prawa o ubogich nikt nie ma z głodu umierać w Irlandyi, przeto też należy przystąpić do narad względem zabezpieczenia życia i własności w Irlandyi. Smutną przecie jest rzeczą, że tak dalece demoralizacya upowszechniła się pomiędzy niższymi klasami, iż sympatyzują ze zbrodniarzami i nie oddają ich w ręce sprawiedliwości.

Fearg. O'Connor sądzi, że bile przymusowe niczego nie dokażą, że należy zbadać aż do głębi złe wypływające z społecznych stosunków Irlandyi, potrzeba zmienić stosunki dzierżaw płusek, dopóki to nie nastąpi, stan Irlandyi nie polepszy się. — W końcu przyjęto adress jednogłośnie.

Z powiatów fabrycznych bardzo niepomysłne nadchodzą wiadomości. Z 920 przędzań bawełny w Lancashire, które 170,000 ludzi zatrudniają blisko 200 jest zupełnie zamkniętych, a z robotników 35,000 nie mają żadnego zatrudnienia, 87,000 dwa do 4 dni na tydzień, a tylko 48,000 przez cały tydzień są zatrudnieni.

Najznakomitsze domy niemieckie w Manchester, wywożące wiele angielskich fabrykatów, podały do lorda J. Russel petycyę o zbyt wielką stopę dyskonta 8 od sta, które bank londyński pobiera. Oświadczają one, że ani myśleć można o ożywieniu przemysłu, dopóki dyskonto tak wysoko stać będzie. — Przy ośm procentach nie podobna robić interesów z zagranicą; angielskie fabryki, jeżeli ten stan rzeczy dalej się utrzyma, wiele ucierpią, albowiem zagranica nie zapłaci wysokiej stopy procentowej angielskiej, ale potrzeby swoje gdzieindziej zaopatrywać będzie.

I w Szkocyi także wstrzymano roboty na wielu kolejach żelaznych, a rozpuszczeni robotnicy udają się na południe, by tam znaleźć zajęcie. Oprócz tego, w Szkocyi wielu robotników po fabrykach, zwłaszcza tkaczy, nie ma roboty; szczególniejszemu miasto Paisley cierpi z tego powodu.

Turecyja.

Konstantynopol, 3. Listopada. — Jedynym wypadkiem ważniejszym jest krok zrobiony przez gabinet ateński u pięciu wielkich mocarstw w sprawie turecko-greckiej. Gabinet grecki w memoryale tym złożonym reprezentantom pięciu wielkich mocarstw, stara się dowieść, że mu niepodobna zarzucać złej wiary i że starał się zadość uczynić przyrzeczeniom danym księciu Metternich. Po tém usprawiedliwieniu Grecyi, pan Glaraki oświadcza, że Grecya odwołuje się do decyzji Europy, że gotowa jest pojsć za jej radą i uczynić wszystko, na co tylko godność jej pozwoli, dla załatwienia tego sporu.

Czyż można przypuścić, że gabinet grecki nie zna opinii każdego z mocarstw w tej kwestyi od pięciu miesięcy traktowanej? Bezwątpienia nie. Wie on dobrze, czego się trzymać w tym względzie. Nawet Francya oświadczyła się za prawami dywanu, uznanem przez obce mocarstwa i dowiodła, iż słuszną jest rzeczą, by dano zadośćuczynienie Porcie. Zdaje się więc, że jakkolwiek memoryał ten jest bardzo zręcznie napisanym, nie zmieni on zdania mocarstw, które już w tym względzie opinię swą tak kategorycznie objawiły. Grecya wie dobrze, że to spóźnione odwołanie do pięciu wielkich mocarstw na nic się nie przyda; używa tylko tego środka dla uzyskania zwłoki, w celu wstrzymania nowych środków przymusu, których Porta użyć myśli, a może nawet spodziewa się nakłonić przez to rząd turecki do zgody. Nader czynne stosunki ambasady francuzkiej w tej kwestyi z Portą, pozwalają robić te przypuszczenia. Czyżby dyplomacya francuzka, po odegraniu roli neutralnej i bierniej zupełnie, gdy chodziło o uzyskanie zadośćuczynienia ze strony Grecyi, chciała teraz wynagrodzić postępowanie swe tak szkodliwe interesowi dywanu, z powodu widocznej stronności, jaką pokazywała Grecyi. Trudno wierzyć, by tak rychło potępiła całą swą przeszłość.

Dotąd te propozycye nie miały wielkiego skutku w dywanie; gabinet turecki nie odpięra ich stanowczo, ale też ich nie przyjmuje; rozprawiano tylko nad nad niemi ale nie zdołano się zgodzić. Zresztą gabinet turecki pojmuje, jak wielką szkodę wyrządzają krajowi te zwłoki, jak utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy szkodzić może ministrom w umyśle sułtana i pragnie mocno rozwiązania sporu, który już nie mały cios zadał jego kredytowi, pomimo całej godności i roztropnego umiarkowania, jakich dał dowody Ali Effendi w układach.

Mówią ciągle o zamiarach ważnych w wysokich sferach administracyi.

Rada lekarska fałszywą trwogę rzuciła z powodu zjawionego tu wypadku cholery. Od dni dziewięciu jeden tylko wypadek i to wątpliwy poparł opinię rady lekarskiej na wielkie szczęście tejże rady, albowiem wszyscy powstają niezmiernie na zbyt pospieszne a fałszywe ogłoszenie.

Donieśliśmy niedawno o zgorzeniu koszar gwardyi cesarskiej zwanych Szmil. Ten wypadek mocno dotknął sułtana. Koszary te nie tylko były najpiękniejsze w stolicy, ale może nigdzie równego temu zakładowi nie zdarzy się spotkać. Pożar ten jest powodem straty przynajmniej 30 milionów piastrow. Nie sam budynek, ale wszystkie amunicye, ubiory i broń stały

się pastwą płomieni. Żołnierze zamiast ratować uciekali. Jenerałowie powinni rzecz całą wziąć na rozwagę, by fakta podobne nie powtórzyły się. Aresztowano kilku oficerów i wielu żołnierzy i będą prowadzić śledztwo. — Niepodobna oskarżać Seraskiera, jednak gdyby wojska miały naczelnika zdolniejszego, więcej popularnego w armii i więcej szanowanego, niezawodnie ten wypadek nie miałby miejsca.

A m e r y k a.

New Jork 31. Paźdz. — Wiadomości z Vera-Cruz dochodzą do 14. b. m. Komunikacja tego miasta z Meksykiem była jeszcze ciągle przerwana. W Vera-Cruz sądzono, że jenerał Lane, który z 2000 ludzi wyruszywszy z tamtąd połączył się już 30. Września w Jalapie z pułkownikiem Lally, w celu przywrócenia wypędzonej z Puebli załogi amerykańskiej, a następnie wzmocnienia jenerała Scott w Meksyku, nie będzie mógł tego zamiaru wykonać bez doznania wielkiego oporu. O Santa-Annie nie wiadomo jeszcze z pewnością gdzie się udał. Siły jenerała Scott w Meksyku wynoszą tylko 7000 ludzi.

Telegraf elektryczny między Montrealem i New-Jorkiem został już otworzony; przestrzeń ta wynosi 1020 mil angielskich (228 niemieckich). »Człowiek, (mówi jedna z gazet tutejszych) jestto rozumne zwierzę, które maluje promieniami słonecznymi, jeździ parą, a rozmawia błyskawicą.«

Wyprawa egipska 1789 r.

(Z pamiętników pułkownika Józefa Szumlańskiego.)

(Dalszy ciąg.)

Maltańczykowie skuteczny i pomyślny bój wiedli z Muzułmanami i rabusiami morskimi aż do r. 1760. w tejto epoce utracili całą swą potęgę morską w nieszczęśliwych bitwach i widzieli się w niebezpieczeństwie być ogłodzonymi przez Turków. Znajdując się w tak drażliwym położeniu, wezwali pośrednictwa króla francuskiego. Pewny rodzaj porozumienia się przyszedł do skutku, który tę ciągłą walkę z Turkami w pozorne zamienił utarczki. Odtąd wyprawy morskie Kawalerów Maltańskich ograniczyły się tylko na małych wycieczkach, a tem samem duch wojowniczy zakonu musiał koniecznie zagasnąć. Można by powiedzieć, że ten zakład przeżył sam siebie. W ostatniej epoce swego istnienia, był tylko przytułkiem i schroną dla rycerzy szlacheckiego rodu. Tak usposobiony zakon zastał Bonaparte.

La Citta-Valetta ze swemi pięknymi pałacami i pysznymi kościołami, wznosząca się na klinie ziemi, pomiędzy dwoma dość obszernymi portami, widok przedstawia wspaniały. Malowniczo ukazują się z wysokich nadbrzeżów, za nieprzejrzanymi bateriami i wałami, rzędy okazałych gmachów, w kształcie tarassu, jedne nad drugimi, aż do szczytu skały. Tu i owdzie widzieć można sterczące pomiędzy świetniami i ozdobnymi domami, ciemnoponure starożytne mury dzieł fortyfikacyj, albo też kamienną ścianę murew skały. Przy wnijściu do obydwóch portów na prawo i na lewo, wznoszą się ku ich obronie warowne zamki St. Elme, Manuel i St. Angelo, podobne groźnym olbrzymom, których stopy zdają się spoczywać na dnie oceanu; i w istocie jest tu wiele szaniec na podstawach ogromnych głazów wzniesionych, których niezmierną liczbę w tym celu na dno morza spuszczone. Od strony lądu, przy najwęższym końcu klina, miasto jest bronionem niezdobytemi warowniami obronnego zamku Tigrze, z którym inne, jeszcze na pobliskich wzgórzach ciągnące się, mają połączenie.

Środek miasta nazwać mogę prawdziwie pięknym. Ulice szerokie, wyłożone czarną ławą, a szczególniej te, które są bliżej portu, są okazałymi gmachami zabudowane. Z tych najznaczniejsze: pałac Wielkiego mistrza, pałac tak zwany siedmiu świadków, wielki szpital, ratusz, kościół katedralny, obserwatorium i morski arsenał. Kamienie, które służą do budowy i brukowania ulic pomniejszych, przy używaniu w robocie nie mają trwałości i zwyczajnej tęgłości; twardnieją w chwili wystawienia na powietrze i w tym samym czasie dostają nadzwyczajnej białości. Pałac Wielkiego mistrza, chociaż obszerny lecz wcale nie wytworny, na nim jest umieszczony jeden z najpiękniejszych kompasów. W środku tegoż znajduje się księgozbiór i znaczna liczba uwagi godnych rękopism, nieco ułamków z monumentów fenickich i greckich. O ćwierć mili od Valetta znajduje się stare miasto, w którym jest pałac biskupa Malty i katedra wspaniale zbudowana, w środku téż widzieć można kosztowne marmury żółte i zielone, a chociaż kościół jest niezmiernie obszernym, przecież cały jego środek odbiera

karmazynowy adamaszek ze złotymi galonami. Z wierzchołka dzwonnicy dojrzeć można górę Etnę i gęsty wybuch dymu.

W ciągu ośmiu dni naszej bytności, galary maltańskie wpłynęły do portów, wielość niesłychana ludzi, znajdująca się na pokładach, była bardziej przeszkodą niż pomocą manewrom żegluga. Ta, na której znajdował się komendant, wynosiła przeszło 800 osób. Wszystkie zaś miały na sobie pyszne ozdoby, rzeźby i złoto błyszczało na nich. — Ogromne żagle w pasy niebieskie z białym, a w środku krzyż ponsowy; chorągwie z tyłu i przodu powiewały z przepychem; lecz za to budowa galar wcale wadliwa; ani bitwy, ani burzy morskiej nigdy nie wytrzyma. Zakon te galery utrzymywał bardziej na pamiątkę dawnej świetności, aniżeli dla użytku.

Bonaparte zostawił w Malcie garnizon trzy tysiące ludzi; zabrawszy milicję maltańską i kilkaset Turków w niewoli zostających, odpłynął 21. Czerwca, zmierzając ku wyspie Kandyi. Wiatr pomyślny sprzyjał naszej wyprawie; ujrzelśmy wieżę arabską (la tour d'Arab), 6 mil francuskich od Aleksandryi.

Prawie w tymże samym czasie, Madalon, konsul francuski, wymknąwszy się z Aleksandryi, przybył na pokład admirałskiego okrętu (l'Orient), na którym znajdował się Bonaparte, i oznajmił mu wiadomość o flocie angielskiej, która się dwoma dniami wprzód przed Aleksandryą pokazała.

W skutek otrzymanej nowiny, rozkazał Bonaparte, aby okręty wojenne wzięły pozycję sposobną do wytrzymania ataku, w przypadku ukazania się nieprzyjaciół, i tegoż samego dnia (2. Lipca), pomimo dużych fal morza, stromych brzegów, jen. Brueys, rad nie rad, musiał lądować. Głośny okrzyk: »do broni!« rozległ się na pokładach francuskiej floty, a fale morza echo komendy uniosły ku brzegom.

W pochodzie wojennym odbyło się nasze lądowanie przy Marabu, półtorej mili od Aleksandryi; zapal ożywił szeregi wojsk. Bonaparte wyrzekł: »naprzód!« i wszystko poszło naprzód ku kolumnie Pompeja. Bonaparte podzielił wojsko na 3 kolumny, trzy stanowiska pod Aleksandryą naznaczył i szturm przypuścić rozkazał, sam zostając w środku przy dywizji jenerała Kleber. Mamelucy i Arabowie bronili się uporczywie przez kilka godzin, lecz niebawem zmuszeni byli ustąpić zuchwałej odwadze Francuzów, zostawiwszy na polu bitwy przeszło 300 zabitych. Z naszej strony było 200 walecznych tak zabitych jak i ranionych; między ostatnimi byli jenerałowie Kleber i Morand. Po odniesionym zwycięstwie, wszystkie statki przewozowe otrzymały rozkaz wejścia niezwłocznie do starego portu.

Wojsko, amunicję, działa wszelkie wojenne zasoby zaczęto lądować. Dnie i noce były na to użyte, nareszcie dnia 7. Lipca stanęliśmy wszyscy w Aleksandryi, lecz zawiedzeni w nadziei oczekiwanych przyjemności, bowiem zastaliśmy miasto puste, sklepy acz liche, jednak pozamykane: niesłychane gorąco, a w miejsce ludzi mnóstwo jadowitych much, owadów i wszelkiego rodzaju robactwa, że się nawet przed naszym okiem sprawdzała kara Boża owych plag siedmiu na Egipt dopuszczonych. Niedostatek żywności, nawet brak miejsca spoczynku i obawa nieprzyjaciół, witały nas w miejsce urojonych lub marzonych szczęśliwości. Większa część wojska dobijała się o kawałek cienia, na ulicach Aleksandryi rozłożona, wody, cienia, spoczynku pragnęła. A w Aleksandryi upał królował, podnosząc się do 33 sopni raumira: woda ścieplała, gorące kamienie i jadowite natrętne robactwo, jak drugi połączony nieprzyjaciół, a może bardziej od Arabów potężniejszy dokuczał nieustannie. Kilkaset żebraków, potrząsając gałganami przesuwano się po ulicach szukając chleba; oto cała ludność w przedwiekach świetnej Aleksandryi!

Dwie drogi prowadzą z Aleksandryi do Kairu, jedna przez pustynię i Damanhour nie wielkie miasteczko, druga przez Rosettę; idąc wciąż brzegiem morza i przechodząc na milę od Abukir cieśninę 200 sążni szerokości, która łączy morze z jeziorem Madie; ta droga chociaż w wielu innych przypadkach może być wygodną, lecz dla przechodu wielkiego wojska nieco zadługa i dla tego była zaniechana. Bonaparte miał zamiar uzbroić małą flotyllę do wejścia na Nil, pod komendą szefa dywizji Parée, złożoną z wielu szalup kanonierskich, jednej galery i szebeki mogła ona być wielką pomocą w tym razie, gdyby wojsko postępowało przez Rosettę, ale ponieważ Francuzi nie byli jeszcze panami tego miasta, a wzięcie jego mogło spóźnić wyprawę przeciw Kairovi 8 dniami; dla tego Bonaparte rozkazał wojsku wyruszyć przez pustynię i Damanhour.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W księgarni K. Reyznera w Poznaniu wyszła: »Mowa Dra. K. F. Libelta, którą miał na obronę swoją przed Król. kameralnym Sądem w Berlinie na posiedzeniu dnia 7. Września 1847. r. — Cena 15 gr. pol.

== !! Uwagi godne !! ==

W handlu Towarów modnych Romana Kutznera w Bazarze, wyprzedają się wszelkie towary 25 % niżej ceny zakupnej.

Drugi transport **świeżego płynnego Astrachańskiego kawiaru** cotyldko odebrał G. Bielefeld, w rynku Nr. 87.

Świeże Messeńskie apelcyny, Smyrneńskie figi, piękne Malagaskie cytryny, świeże migdały w skorupach i rodzenki w gronach, Włoskie makarony i prawdziwy sér Parmazański poleca tanio

Jan Ign. Meyer, w rynku Nr. 86.

Od dnia 2. Grudnia sprzedają 6½ funtowy bochenek chleba po 5 sgr.

M. Nowacki, Małe Garbary Nr. 19.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dn. 1. Grudnia 1847. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	2 11 1	2 20 —
Zyta dt.	1 18 11	1 23 4
Jęczmienia dt.	1 18 11	1 27 9
Owasa dt.	— 26 8	1 1 1
Tatarki dt.	1 14 5	1 23 4
Grochu dt.	1 24 5	2 11 1
Ziemniaków dt.	— 20 —	— 23 1
Siana cetnar	— 27 6	1 — —
Słomy kopa	5 — —	6 — —
Masła garniec	2 5 —	2 10 —